

Otwock po raz trzeci

W maju 2003 roku po 50 latach spotkało się 16 osób, które w roku 1953 ukończyły Szkołę Ogólnokształcącą Stopnia Licealnego w Otwocku – obecnie Liceum im. K. I. Gałczyńskiego – uzyskując matury. Tegoroczne nasze spotkanie jest trzecim i odbywa się we wrześniu.

Jak wiemy, wrzesień jest to miesiąc rozpoczynania nauki na poziomach podstawowych i średnich. W 1949 roku ponad setka uczniów szkół podstawowych Otwocka i okolic rozpoczęła naukę w Otwockim Liceum. Utworzono dwie klasy: klasę z językiem łacińskim i klasę z językiem niemieckim. Drugim językiem był język rosyjski, który „dobrowolnie” został wybrany przez naszych rodziców w 1947 roku, aby zastąpić języki zgniłego kapitalizmu, tj. angielski i francuski. Nasz rocznik należał jeszcze do takiego, gdzie były znaczne różnice wiekowe rozpoczynających naukę, ale w przeważającej części byli to uczniowie mający 12-14 lat. Byli też tacy, którzy mieli prawie 20 lat – to efekty okupacji. W tym samym okresie zmieniono harcerstwo Baden-Powelowskie na harcerstwo peerelowskie czyli czerwone, mające na celu przeschecanie na grunt polski zasad pionierów radzieckich.

W roku 1948 powstała nowa organizacja młodzieżowa ZMP o zdecydowanie politycznym profilu. Miała ona za cel przygo-

towanie młodej kadry do organizacji politycznych dorosłych. Zdobywanie kadr do tej organizacji odbywało się na bardzo wyszukanych zasadach. Pierwszym sposobem było przekonywanie do głoszonych haseł, a następne były to sposoby nacisku – gwarantowanie studiów, łatwiejszego startu życiowego dla ludzi, którzy nie zamierzali z różnych przyczyn studiować, a na koniec stwarzanie niekorzystnej atmosfery wokół opornego. Były też przypadki, że niektóre osoby nawet gdy decydowały się na wstąpienie do ZMP, nie były przyjmowane, gdyż były niegodne tego zaszczytu. Stopień „niegodności” określany zostawał z reguły z powodu przeszłości rodziców lub pochodzenia społecznego. Nie mniej wszyscy, bez wyjątku, w czasie uroczystości państwowych zmuszani byli do noszenia strojów organizacyjnych, tj. zielonej koszuli i czerwonego krakawa.

Przez cały czas nauki w szkole pompowano do umysłów uczniów propagandę polityczną poprzez tzw. apele poranne, na których prowadzona była tzw. prasówka, czyli skrót wiadomości politycznych z prasy codziennej, oraz poprzez wymagania umieszczenia w wypracowaniach treści politycznych, nawet gdy treści te w żaden sposób nie pasowały do opracowywanego tematu. Oczywiście działania takie dawały efekty i tworzył się aktyw polityczny tych organizacji młodzieżowych, który miał obowiązek i uprawnienia do opiniowania wniosków wszystkich uczniów starających się o przyjęcia na studia. Nie próbowano żadnej dyskusji o zagadnieniach politycznych, gdyż jedynie słuszne były wytyczne partii, które były przyjmowane przez członków organizacji młodzieżowych.

Do jakiego zatracenia młodych umysłów można było doprowadzić propagandą polityczną, niech świadczy fakt, że kiedy umarł Stalin, wielu aktywistów ZMP nosiło żałobę, tak jakby umarł im ktoś z rodziny.

Pierwsze objawy racjonalnego myślenia, że nie wszystko złoto, co się świeci, pojawiły się w roku 1956, kiedy nasze roczniki już ukończyły naukę w szkole średniej. Co prawda zbyt łatwo wówczas uwierzyliśmy w możliwość radykalnych zmian, ale wydarzenia te dały początek wszystkim następnym i doprowadziły do roku 1989 i całkowitego odzyskania rządu nad swoimi duszami i poglądami.

Patrząc teraz z perspektywy tych kilku-

dziesięciu lat dochodzę do wniosku, że wielu z tych, którym się wydawało, że złapali Pana Boga za nogi przyjmując głoszone wówczas poglądy, zrobiło to niezupełnie świadomie. Trzeba im dać nasze rozgrzeszenie. Trzeba pamiętać, że młodzieży 12-, 14-letniej z tamtych lat, pomimo doświadczeń wojny, nie można porównywać z taką samą wiekowo młodzieżą współczesną. Obecna, która gdy tylko chce, może poznać wszystkie występujące na świecie poglądy i zapartywania polityków i wybrać to, co jej odpowiada. My wówczas mając tylko jeden jedyny kierunek otrzymywania wiedzy i informacji byliśmy jak ludzie ślepi i nieświadomi, że może być inaczej niż nam mówiono.

Obecnie, kiedy się mówi i pisze o oczyszczaniu społeczeństwa poprzez powszechną lustrację, trzeba się poważnie zastanowić, co tymi wieloma potępianymi rzeczywiście kierowało i czy rzeczywiście świadomie sprzedawali swoje sumienia. Oczywiście są tacy, których trzeba potępić, ale czy nie znajdziemy dla nich najmniejszego usprawiedliwienia? Należę do ludzi, którzy doświadczyli wiele złego w minionych latach, ale uważam, że słowa Jana Pawła II, które teraz przytoczę, warte są zastosowania: „Człowiek dociera do miłosiernej miłości Boga, do Jego miłosierdzia, o ile sam przeobraża się wewnętrznie w duchu podobnej miłości w stosunku do swego bliźniego”.

Jerzy Hłowiecki

Nowy prokurator

Od 1 sierpnia br. nowym prokuratorem rejonowym w Otwocku jest Jacek Gałązka. Zastąpił on na tym stanowisku prokurator Hannę Tyboń, która odeszła do Prokuratury Okręgowej w Warszawie.

Jacek Gałązka od 26 lat jest mieszkańcem Otwocka. W prokuraturze pracuje od 1983 roku. W Otwocku pracę rozpoczął jako aplikant. Asesurę kończył w Warszawie, na Pradze Południe, gdzie następnie pracował jeszcze przez 3 lata. Do pracy w Otwocku jako prokurator wrócił w 1989 roku. Przez rok pracował w prokuraturze okręgowej w Warszawie – zajmował się przestępczością zorganizowaną. Od 1996 roku pełnił funkcję zastępcy prokuratora rejonowego w Otwocku.

A.K.

Więcej dzieci w klasach

Lipcowo-sierpniowy numer *GO* zamieścił informację, iż radny Hajdacki domaga się zwiększenia liczby dzieci w klasach. Zastanawiam się, czym kierował się pan Hajdacki, który z wykształcenia jest nauczycielem, bo przecież nie dobrem dzieci, nauczycieli ani rodziców. Powinien zdawać sobie sprawę z tego, że najważniejszą sprawą w rozwoju dziecka jest ilość poświęconego mu czasu. Oczywiście jest, że w większej grupie nauczyciel tego czasu dziecku będzie musiał poświęcić mniej. Jakże genialny pomysł w swojej prostocie radnego Hajdackiego to wyraźny sygnał, że myśli już jak polityk: dzieci się jakoś popycha, byle przetrwać rok budżetowy czy kadencję. Taki sposób myślenia (?) to ciężka przypadłość, ale – przy odrobinie dobrej woli – uleczalna.

Imię i nazwisko Rodzica do wiadomości Redakcji